



WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA
Akademii Górniczo-Hutniczej
im. Stanisława Staszica
w Krakowie

WYBRANE ZAGADNIENIA
WSPÓŁCZESNEJ EKONOMII

SELECTED PROBLEMS
ON THE PRESENT-DAY ECONOMY

pod redakcją naukową Rafała Pajdy

Wydawnictwo
z okazji Jubileuszu 50-lecia pracy naukowej
Pani Profesor Anny Jankowskiej-Kłapkowski

Kraków, 2001



**Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej
im. Stanisława Staszica w Krakowie**
prof. dr hab. inż. Ryszard Tadeusiewicz

Al. A. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków
tel. +48 (12) 633-49-98, fax (0-12) 633-46-72
tlx 0322203
e-mail: rtade@biocyb.ia.agh.edu.pl,
neural@uci.agh.edu.pl

Odkrywanie ekonomii dla przyszłych inżynierów

W związku z tym, że obrady IV Międzynarodowej Konferencji Naukowej „*Teoria i praktyka zarządzania*” połączono z obchodami 50-lecia pracy naukowej Pani prof. Anny Jankowskiej-Kłapkowskiej – Osoby, którą ogromnie cenię, bardzo szanuję oraz (w moim wieku można się już do tego przyznać bez ryzykowania dwuznaczności...) także bardzo, bardzo, bardzo (!) osobiście lubię – postanowiłem napisać kilka słów wstępu do tego opracowania. Nie będzie to oczywiście żadna formalna próba podsumowania ani omówienia dorobku naukowego Pani Profesor ani tym bardziej nie będzie to ocena znaczenia (naprawdę ogromnego!) Jej wieloletniej pracy dla naszej Akademii Górniczo-Hutniczej. Ten wątek merytorycznych rozważań i oficjalnych podsumowań na pewno wypełnią Wychowankowie Pani Profesor, a uzupełnią to pewnie pracownicy i władze Wydziału Zarządzania. Wydziału, który – przypomnijmy – Pani Profesor współtworzyła, a potem przez wiele lat służyła mu jako Kierownik Katedry, Dyrektor Instytutu, Prodziekan a także (w latach 1981-84) jako Dziekan Wydziału.

Nie o tym jednak chciałbym mówić, bo brakuje mi kwalifikacji, by właściwie ocenić i adekwatnie docenić ten ogromny dorobek merytoryczny oraz organizacyjny, natomiast chciałbym wskazać na jeden element tego przebogatego dorobku – mianowicie na wieloletnią wytrwałą pracę, związaną z „odkrywaniem” ekonomii na użytek studentów i doktorantów AGH, przyszłych inżynierów i menedżerów przemysłu. W tym zakresie osiągnięcia i dorobek Pani Profesor są trudne do przecenienia, gdyż o wiele łatwiej jest uprawiać ekonomię wśród ekonomistów, trudniej jest natomiast tłoczyć prawa gospodarki do głów techników, którym jednak ta wiedza ekonomiczna jest dziś potrzebna, jak powietrze.

Zasługi Pani Profesor w kształtowaniu ekonomicznej świadomości inżynierów można by było wyrazić obiektywnie, podając liczbę studentów, którzy w ciągu tych lat przeszli przez Jej ręce, liczbę przeegzaminowanych doktorantów, liczbę opublikowanych prac itd. Ktoś pewnie takie zestawienie powinien zrobić. Ja jednak nie zamierzam zawężyć swojej wypowiedzi do faktów statystycznych i dlatego chciałbym odwołać się głównie do moich własnych wspomnień i do moich czysto subiektywnych informacji o pracy Pani Profesor. Mam tych sympatycznych wspomnień bardzo wiele, nagromadzonych w ciągu tych wielu, wielu lat, podczas których miałem przyjemność w różnej formie i w różnym zakresie korzystać z Jej wiedzy, z Jej mądrości, a także – z Jej wyrozumiałości (wiele na ten temat mogliby powiedzieć moi liczni doktoranci!). Wydaje się, że obok analiz merytorycznych miłym akcentem w tych

materiałach będzie zamieszczenie tych kilku moich uwag prywatnych – po prostu jako osoby, która zna Panią Profesor już tak długo.

Podobno najtrwalsze są pierwsze wrażenia, do nich więc się odwołam. W czasie moich studiów na AGH byłem zafascynowany naukami ścisłymi, próbowałem nawet swoich sił w sławnym Kole Naukowym Fizyków, żywiłem więc zuchwałe (i jak się wkrótce przekonałem – z gruntu niesłuszne...) przekonanie, że wszystko, co nie należy do obszaru nauk ścisłych oraz techniki – jest w gruncie rzeczy pseudonaukowym bełkotem. Moim ulubionym cytatem była w owym czasie myśl, którą wypowiedział podobno Jules Henri Poincaré: *W każdej nauce jest tylko tyle prawdy, ile jest w niej matematyki.*

Pamiętam, że z takim światopoglądem i z wynikającym z tego odpowiednim nastawieniem siedłem na pierwszy wykład przedmiotu, który pojawił się jako obowiązkowy w siatce godzin wszystkich kierunków studiów na AGH i nazywał się tak, że gorzej nie można: *Ekonomia Polityczna.*

O ekonomii nie miałem pojęcia (no bo skąd?), do polityki żywiłem odrazę po bliskim spotkaniu z milicyjną pałką w marcu 1968, byłem więc nastawiony raczej wrogo do tego, co miało nastąpić. Sądziliśmy (ja oraz moi koledzy, także i ci, którzy mieli potem zostać prezesami i dyrektorami wielkich firm, a nawet ministrami), że ta wiedza nigdy i do niczego nam się nie przyda, więc sądзилиśmy, że oto dokonuje się kolejny gwałt na naszej wolnej naturze. Co więcej, wywodząc swoje przypuszczenia z nazwy przedmiotu oraz z zalecanego podręcznika (*Ekonomia Polityczna Socjalizmu* Oskara Lange), byliśmy pewni, że za chwilę zjawi się jakiś tępą politruk, który znowu będzie usiłował nas indoktrynować. Mieliśmy więc w zanadru kilka kąśliwych i złośliwych pytań, którymi chcieliśmy zasypać wykładowcę, żeby utrudnić mu „pranie mózgu”, jakiego się spodziewaliśmy.

I oto pojawiła się na sali dzisiejsza Jubilatka – wówczas bardzo młoda Pani Docent – i nagle wszystkie nasze sprytnie plany kontestacji tego wykładu i tego przedmiotu rozpadły się na strzępy. Po pierwsze zamiast ponurego politruka wykład prowadziła drobna, subtelna blondynka, Osoba o uderzającej inteligencji, co więcej – bardzo serio traktująca swój przedmiot, ale także i zebranych na sali studentów. No i jak tu takiej robić „numery” ?!

Po drugie wystarczyło kilka pierwszych zdań doskonale przygotowanego wykładu, żeby przekonać (nas, niedowiarków!), że ekonomia to bardzo poważna i w istocie ciekawa nauka, opierająca się na precyzyjnych teoriach i wcale nie stroniąca od ścisłych opisów oraz pobudzających do myślenia modeli matematycznych. Po trzecie prawie od pierwszych minut zamiast stawiać Wykładowcy podstępne pytania – sami musieliśmy odpowiadać na stawiane przez Panią Profesor pytania, gdyż Jej wykład prowadzony był ustawicznie w stylu, którą Sokrates nazywał „*metoda majeutyczna*”. W istocie więc prawa ekonomii nie były nam podawane gotowe, lecz wykład prowadził do tego, że wspólnie, zbiorowo, odkrywaliśmy je na podstawie mądre kierowanego przez Wykładowcę rozumowania.

Wykład nie miał też nic wspólnego z propagandą polityczną, czego się najbardziej obawialiśmy. Wprost przeciwnie! Prawdziwie mistrzowskie było takie obnażanie przez Panią Profesor rozbieżności między teorią naukowego socjalizmu a rażąco od niej odbiegającą praktyką gospodarczą czasów „późnego Gomułki”, że każda myśląca osoba musiała sobie zadawać pytania, jak to jest w ogóle możliwe? Pamiętam, że zafascynowany jednym z wątków wykładu zapisałem się do koła naukowego przy Instytucie Ekonomii i próbowałem przeniknąć (pod kierunkiem Pani Profesor) istotę mechanizmów kształtujących ceny. Absurdalność ujawnionej w trakcie tych studiów sytuacji, w których składniki cenotwórcze miały charakter rynkowy, a realizacja cen regulowanych przez państwo miała charakter nakazowo-rozdzielczy – była dla mnie porażająca. Żadna z wcześniejszych ani późniejszych kontestacji politycznych komunizmu nie była (dla mnie) tak dotkliwie demaskatorska, jak te zajęcia, nawiązujące wprost do teorii, która tak dramatycznie rozmięła się z praktyką.

Jeśli zaraz po studiach podjąłem trwającą do dzisiaj współpracę z krakowską Akademią Ekonomiczną, jeśli pierwsza książka, jaką wydałem w życiu, nazywała się *Elementy cybernetyki ekonomicznej*, jeśli wśród moich wychowanków i doktorantów jest kilkoro obecnych profesorów nauk ekonomicznych – to wszystko zawdzięczam Pani Profesor Jankowskiej-Kłapkowskiej, która zdołała zamienić moją pierwotną odrzę do nauk ekonomicznych w fascynację, która trwa do dzisiaj.

Nie jestem odosobniony z tym długim wdzięczności. Wracając ponownie do wspomnień z czasów studenckich muszę powiedzieć, że na naszym wydziale po bardzo krótkim czasie wszyscy polubiliśmy wykłady Pani Profesor Jankowskiej (wówczas jeszcze noszącej tylko to jedno nazwisko). Wykłady, które nigdy nie miały charakteru monologu, tylko bezustannie były zmuszającym do myślenia dialogiem. To dzięki nim nauczyliśmy się, ja i moi koledzy, myśleć i „czuć” w kategoriach ekonomicznych a także zauważyliśmy (całkiem sami, ale odpowiednio poprowadzeni mądrym wykładem), że nasza ukochana technika nie ma w istocie sensu w oderwaniu od ekonomii.

To była prawdziwa rewolucja – przynajmniej dla mnie. Przyszedłem na studia na AGH wiedziony głęboką fascynacją dla techniki i dla jej osiągnięć. Nie byłem wyjątkiem, także moi koledzy byli na dobrej drodze do tego, żeby stać się „tępymi technokratami”. To dzięki Pani Profesor Jankowskiej nauczyliśmy się patrzeć krytycznie na rzeczywistość gospodarczą, poprawnie odczytywać dane statystyczne, rozumieć wiążące się z nimi procesy ekonomiczne i dostrzegać w nich prawa naukowe, równie twarde i nieubłagane, jak prawa fizyki. Polubiliśmy też bardzo naszą sumienną Wykładowczynię, która zaczęła funkcjonować w studenckich rozmowach jako „Nasza Ania” (niech mi to Dostojna Jubilatka po latach wybaczy!), którą darzyliśmy naprawdę dużym szacunkiem i naprawdę dużą sympatią. Nawet konieczność przygotowania się do egzaminu (trudnego!) z tej pierwotnie tak nienawistnej ekonomii – nie zmieniła naszego nastawienia!

Co ciekawe – podobne wrażenia i podobne opinie funkcjonowały także na innych wydziałach AGH. Na przykład moja żona, studiująca na Wydziale

Ceramicznym, z głęboką niechęcią odnoszącą się zawsze do jakichkolwiek matematycznych formuł i ścisłych rozważań, także bardzo lubiła i ceniła wykłady Pani Profesor Jankowskiej. Było to ewenementem – na ogół ci nasi wspólni wykładowcy, którzy mnie zachwycali (np. fizycy), u mojej żony budzili raczej zdecydowaną niechęć – i odwrotnie, niektórzy specjaliści od „ujęć słowno-muzycznych”, których ja nie ceniłem z powodu powierzchownej treści, bywali ulubieńcami mojej żony z powodu wyrafinowanej, błyskotliwej formy prowadzonych wykładów. W przypadku Pani Profesor Jankowskiej nasze oceny były jednak zadziwiająco zgodne – widocznie potrafiła Ona do każdego audytorium dopasować indywidualny „klucz”, trafiający do wyobraźni i do emocji odpowiednich studentów.

Nie chcę tego osobistego wątku rozszerzać, chociaż nasuwałoby się tutaj i kilka dalszych wspomnień i kilka anegdot... Jednak przechodząc do nieco poważniejszego wątku chcę stwierdzić, że nasza Akademia naprawdę bardzo wiele zawdzięcza Pani Profesor Jankowskiej-Kłapkowskiej. Jeśli po ukończeniu naszych studiów tak wielu studentów AGH sprawdziło się na różnych kierowniczych stanowiskach, jeśli niektórzy z nich piastują z powodzeniem ważne funkcje społeczne i polityczne (zawsze nierozłącznie związane z myśleniem i rozumowaniem ekonomicznym) – to jest w tym niezaprzeczalnie wielka zasługa właśnie Dostojnej Jubilatki.

Za tę wieloletnią pracę Pani Profesor, za mądrość i wiedzę nam przekazaną, za trudne do przecenienia osiągnięcia naukowe i praktyczne, które rozślawiły AGH, ale także i za stałą życzliwość, za codzienny uśmiech, za wyrozumiałe traktowanie doktorantów – pragnę dzisiaj serdecznie podziękować. Czynię to jako jeden z tych obdarowanych, ale z jeszcze większą przyjemnością czynię to jako rektor Uczelni, która szczeni się, że ma TAKICH Profesorów!